

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Zwykle tak bywa,

że gdy przy końcu kwartału wzywamy do odnowienia przedpłaty, to ci, co Gazetę trzymają, to ją znowu zapiszą, a ci, co Gazety nie trzymają, to o niczym nie wiedzą i nadal bez Gazety zostają. Dla tego prosimy Czytelników naszych, aby takim, co Gazety dotąd nie trzymali, przypomnieli, że **teraz najwyższy czas zapisać Gazetę na nowy kwartał.**

Nie jeden wśród kwartału sadi się na zapisanie Gazety i czeka, aż nowy kwartał się rozpocznie. Takie mu więc przypomnieć trzeba, że do tego teraz najstosowniejsza pora.

„Dla chcącego — nie trudnego“, a więc wymówić się nikt nie może, że teraz do czytania czasu nie ma. Kto chętnie czyta, znajdzie i czas do niego.

Zwłaszcza do naszych Czytelników na Warmii zwracamy się z prośbą o poparcie Gazety licznym zapisywaniem.

„Gazetę Olsztyńską“ zapisywać można na każdej poczcie i po wsiach u każdego listowego za 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego za 1 markę.

W i e ś c i

w sprawie szkolnej i wysłania petytycy do Najprzew. ks. Biskupa odbędzie się w niedzielę, dnia 26 czerwca, w południe o 12-tój

w Bartęgu, w oberży p. Langkau.

Na wiec ten wszystkich wiarusów tak z parafii Bartęzkiej jak i z sąsiednich parafii jak najprzejmiej zaprasza
KOMITET.

Nieco o szkole.

Posel polski p. Czarliński uskarżył się panu ministrowi oświaty dr. Bosse, że pewien rektor w Prusach Zachodnich nazwał dzieci polskie psami. Pan minister był na to oburzony i powiedział, że każe w tej sprawie natychmiast zarządzić śledztwo.

Tymczasem „Katolik“ donosi o nowym lżeniu dzieci polskich. Co gorsza, nauczyciele ci, którzy dziecku w szkole starają się wpoić pogardę do słowa „Polak“, sami z polskiego ludu pochodzą. Zamiast pouczać dzieci, że Pan Bóg wszystkie narody stworzył i wszyscy ludzie bez różnicy języka szanować i miłować się powinni, to uczą oni ich pogardy dla własnych rodziców, którzy są Polakami. Niech im Pan Bóg tego nie pamięta.

Kto czyta kilka gazet, naprzykład z Prus Zachodnich, Poznańskiego i Ślązka, ten może pomyśli sobie: najlepiej na Warmii, bo tam o podobnych skargach nie słyhać. Nie słyhać, bo ludzie po cichu sobie tylko opowiadają, a my czekamy poprawy. Trzeba niejedną obelgę, niejedno szyderstwo znieść, a swoje robić, wtedy może będzie lepiej.

O jednym wypadku jednakże, który dostatecznie pokazuje, że nawet pogardę dla nabożeństwa polskiego u nas pomiędzy dziećmi zaszczepić usiłują, pominąć nie możemy. Otóż dzieciom szkolnym w pewnej parafii, gdzie w jednym dniu jest nabożeństwo polskie, a w drugim niemieckie, powiedziano tak: **Gdy w kościele jest nabożeństwo polskie, to nie potrzebujecie przychodzić, ale gdy na niemieckie nabożeństwo nie przyjdziecie, to rodzice będą musieli zapłacić karę tak, jak za zmułę szkolną.**

To cośmy tu podali, jest prawdą i na żądanie służymy chętnie nazwiskiem wsi i osoby, która te słowa powiedziała. Dobrzeby było, aby i p. minister o tém wypadku się dowiedział i pouczył niektórych panów, aby zanim w swój „gorliwość“ jakie słowo powiedzą, najprzód je sobie dobrze obejrzel, a nie gorszyli „tych maluczkich“, za których kiedyś przed Bogiem rachunek zdawać będą musieli.

Spiewu pieśni kościelnych w szkole nie uczą, do kościoła na polskie nabożeństwo dzieci chodzić nie potrzebują. Czy jeszcze więcej czego brak? Nie, to już wystarczy, żeby

za lat jakie 20, a może i prędzej powiedzieć, że w tej a tej wiosce nie ma żywej duszy polskiej. A czyż nie ma żadnego ratunku na to? Jest Pan Bóg na niebie, są władze duchowne i świeckie, są polskie katechizmy. Modlić się do Boga, władze o sprawiedliwość prosić, a dzieci w katechizmie polskim i książce do nabożeństwa uczyć modlić się za tych, co polskimi dziećmi pogardzają.

To nasz ratunek i — zwycięstwo.

Co słyhać w świecie?

Niemcy w Afryce ponieśli znowu nie małą klęskę. Szczep Moshi ruszył się przeciwko Niemcom i zbił na głowę przywódcę wojsk niemieckich Bülowa pod Kilimandżaro. Wojska niemieckie musiały się cofnąć a krajowcy je ścigali. Sam dowódca Bülow został dość niebezpiecznie poraniony. Po stronie niemieckiej padło około 150 ludzi trupem na placu boju. Straty mają być znaczne, bliższych szczegółów dotąd jednak nie ma. Berlińskie dzienniki nie mało się smucą z powodu tego i nazywają wieści te hiobowemi, strasznemi, przerażającemi.

— Król i królowa włoscy przyjechali w poniedziałek w odwiedziny do cesarza niemieckiego do Poczdamu. Cesarz Wilhelm ucałował kilkakrotnie króla włoskiego, królową pocałował także w twarz. Król włoski pocałował w twarz cesarzową niemiecką. Na cześć gości włoskich były uczty, parady wojskowe, przedstawienia w teatrze i inne uciechy. Ludność bardzo radośnie witała ukazującą się włoską parę królewską.

— O starym Bismarku znowu teraz trochę gwaro po gazetach, a to z następującego powodu. Syn jego, Herbert, brał ślub z księżniczką Hoyos w Wiedniu. Starzy Bismarkowie pojechali więc na ten ślub. W Berlinie witano ks. Bismarcka wielkimi okrzykami, także i po innych więkzych stacyach, kędy przejeżdżał. W Berlinie, kiedy tłumy prosiły ks. Bismarcka, aby przemówił, odpowiedział

tenże: Skazano mnie na milczeniu. W Wiedniu żydzi pobili się o Bismarka, aż policja wkroczyć musiała i wielu aresztować. Jakiś czeladnik ślusarski wrzucił ks. Bismarkowi do powozu paczkę i trafił go w piersi. W paczce téj były tylko papiery. Widocznie czeladnik ów, którego téż natychmiast aresztowano, chciał tylko strachu narobić ks. Bismarkowi.

— „Germania“ donosi, że na mocy rozporządzenia biskupiego i z przyzwoleniem władzy państwowej została utworzoną nowa parafia katolicka w Berlinie przy dotychczasowej kaplicy św. Piusa. „Germania“ wyraża nadzieję, że niebawem dwie inne kaplice: Najśw. Serca Jezusa i św. Bonifacego zostaną zamienione na kościoły parafialne i wzywa katolików w całych Niemczech, aby ofiarami przyczynili się do wybudowania większej świątyni dla parafii św. Piusa, liczącej 22,000 dusz, dotychczasowa bowiem kaplica może objąć tylko 600 osób. Berlin liczy 150,000 katolików.

Francya. Sąd przysięgłych w Montbrison miał więcej odwagi niż sąd paryżki, który ze strachu przed anarchistami wydał wyrok łagodny na zbrodniarza Ravachola. W Montbrison skazano bowiem Ravachola na śmierć, a współoskarżonych uwolniono. Zatem niebezpieczny rzezimieszek doczekał się tego, na co zasłużył niejednokrotnie.

— Dzienniki włoskie donoszą, że w Paryżu zaszły wypadki cholery.

KWESTARZ.

Okolo wieczora, a był wieczór majowy, siedział stary Wojciech, kołodziej, na podwórzu pięknej zagrody swojej. Był to zawołany w całej okolicy rzemieślnik i niepospolity gospodarz, a przytem tak pracowity, i pobożny i mądry, że ludziom był miły i od Boga ubłogosławiony. Nikt takich dobrych kół i dyszlów nie robił, jak on, i dla tego obrzucony był obstalunkami. Poruczywszy starszemu synowi gospodarstwo, oddał się cały rzemiosłu swemu. Na dziedzińcu stały duże zapasy suchego materiału: brzoisty, buki, graby i dęby. Był właśnie wieczór sobotni i Wojciech spieszył, aby przyobiecać na poniedziałek ukończyć robotę, a nabijając sprychy do koła, ulubioną nucił piosenką:

Koło goni, koło dzwoni,
Aż pięknie i stanie;
Serce boli, myślą goni,
Aż i bić przestanie.

Bo przez różne progi, drogi
Koło się potoczy;
Czyś bogaty, czyś ubogi.
Smierć cię w grób zatoczy!

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Szomfald, 20 czerwca 1892.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Z różnych wiosek i okolic czytam korespondencye, ale nie znalazłem, żeby z naszej wioski kto coś podał. Umyśliłem tedy ja się odezwać. Najpierw tedy pozdrawiam wszystkich współczytelników jako i p. redaktora, życząc wszystkim:

Zdrowia, szczęścia, pomyślności, życia,
Błogosławieństwa od Boga i wrogów
[pozbycia.

W tych dniach odbyło się w naszym kościele parafialnym 40-godzinne nabożeństwo. Miło było patrzeć, jak ludek i nie wymieniony na tabeli kościelnej, cisnął się do klęczenia godzin, korząc się przed swoim Bogiem i Panem w Przenajśw. Sakramencie. Ale téż i z drugiej strony widziało się u niejednych niechęć i gnuśność ku temu, nawet ze strony wyrażonych na tablicy osób. Bo tak się dzieje teraz pomiędzy ludźmi, jak Ewangelia św. powiada do zaproszonych na Gody, że się poczęli społecznie wymawiać. I do tegoć jest każdy zaproszony i był wzywany przez naszego szanownego ks. proboszcza, aby wypełnić obowiązki. A już i Psalmista Pański o tego wzywa każdego w Psalmie 94 w. 6 i 7 mówiąc: „Pójdźcie, klaniajmy się, a upadniemy przed nim: kłękajmy przed Panem Stworzycielem naszym. Onci jest zaiste Bóg nasz, a myśmy lud

Różne sprychy w mojem kole,
Różne w życiu chwile.
Różne szczęścia, różne bóle
Uciehną w mogile.

Dzięki Bogu! już i robota ukończona; godzi się trochę wypocząć. A to mówiąc, poczciwy kołodziej rzucił się pod cień rozłożystego jaworu, a dobra żona z dziećmi tuż przy nim usiadła. Odmówmy koronkę do Matki Boskiej, zanim wieczera się zgotuje. I poczęli się modlić; ale wtém turkot ciężko naładowanego wozu dał się słyszeć, i wszyscy zwrócili oczy ku drodze, która wężykiem ze stromiej góry do wioski prowadziła. Pobiegnij Jasiu i zobacz, bo przez te bzy tak gęste trudno co rozpoznać. Poskoczył Jaś i zawołał: „Tatulu! to dobrodziej Marek, poznałem go siedzącego na wierzchu dobrze wyładowanego wozu, zapewne z kwesty powraca do klasztoru. Niech będzie Bóg pochwalony za jego przybycie! Zawsze się w sercu robi cichó i swobodnie, kiedy go widzę, rzekł Wojciech: bo to sługa Boży, jakich mało; pokorny, wesół i pobożny, a jak o Panu Bogu zacnie mówił, toby go człowiek rad i całą noc słuchał.“ A któż to jest ten kwestarz? zapyta może niejednen z was czytających. Oj, żebyście byli z

pastwiska jego i owce rąk jego.“

Nadeszła teraz letnia pora czasu i zaczynają się odpusty po kościołach, a przytém i ofiary na odpusty mają być czynione. Czytałem o jednej ofierze (kompanii) w jesienniej gazecie, że z pewnej wioski dąże zebranie z ofiarą poszło, bo 6 ludzi. To wprawdzie nie pięknie, ale i u nas wszędzie nie lepiej się dzieje. Gdy ofiara ma iść na odpust do innego dalszego kościoła, a jeszcze powietrze nie po temu, to téż na taką sumę ludzi się zbierze, chociaż nasza gmina liczy przeszło 730 osób. Lecz dla czegoż to ofiary czynią na odpusty? Nie są one uczynione przez przodków naszych z radości, ani ze zwyczajów, ale w biedzie, nędzy i ucisku. Gdy przysłał Bóg do nas dawniej jaką karę, to jest choroby na bydło, nieurodzaj, pożary, gradobicia, pioruny, zaraźliwe choroby na ludzi, osobliwie cholere, wtedy nasi przodkowie, aby ubłagać gniew Boży za wstawieniem i przyczyną jakiego Świętego lub Świętej, uczynili ślub złączony z ofiarą. A żeby ofiarę ważniejszą uczynić i prędzej u Boga zmiłowanie uprosić, odprawiali to w podróży ze śpiewem nabożnym, mając w pamięci napomnienie Psalmisty Pańskiego, który śpiewał i wzywał innych do śpiewu, mówiąc: Śpiewajcie Panu pieśń nową, chwała jego niechaj zabrmi w zgromadzeniach świętych i t. d. (Ps. 149 w. 1.) A teraz ten obrzęd ludzie zupełnie zaniedbują, boć to najbardziej jest taki ślub czyniony przez wyższych posie-

tej Radomskiej okolicy, tobyście o to nie pytali, bo któż tam jest, ktoby nie znał brata tego, kwestarza z klasztoru Reformatów? Nie masz w całej okolicy kościoła, w którymby on się nie modlił; nie masz krzyża i figury, przed którąby on nie był klęczał; nie masz dworu i zamku, gdzieby nie był znany i kochany. Bo niechaj mówią ludzie co chcą, jest jeszcze wiara i miłość Boga w kraju naszym, a dowodem tego Marek kurzem obsypany, z kapturem na głowie, w grubym i łatanym habicie, wszędzie miłym i pożądanym jest gościem! On mileząc i modląc się, chodzi po całym kraju wszędy i wzdłuż, jakby jakie żyjące kazanie, ucząc, że ubóstwo jest skarbem, pokora chwałą a prostota mądrością! Że praca daje wesołość, a miłość Boga rodzi miłość ludzi. Widziano już nieraz w bogatych komnatach ubogiego Marka i nie jedno już słówko pociechy i nauki wyszło z jego ust. On z wdzięczności przyjmował dary ziemi, co mu ofiarowano, a w zamian użyczał darów nieba z błogosławieństwem przywiązaniem do słów: „Cokolwiek jednemu z tych najmniejszych uczyniliście, toście mnie uczynili! — a kto przyjmuje sługę Boga w dom swój, ten przyjmuje samego Pana Jezusa!“ A gdy

dzicieli dóbr ziemskich lub gospodarzy i dawniejszymi czasy też i ci z ofiarą chodzili. Dziś zaś, choć są na odpuszcie obecnymi, to nie pieszo, nie bosy, ale jazdą i wspaniale z zapaloną cygarą jadąc, że jeszcze ci, co z ofiarą idą, muszą im z drogi wychodzić, gdy się mijają. Są teraz i tacy, co mówią: toć my nie robili ślubu, a kto robił, niech idzie. Gdy przypomnę sobie rok 1866, w którym się cholera w koło nas zawijała, o mój Boże, jak to wtedy zamożni i znakomici panowie byli zachęceniem do ślubu, sami przyszli do ofiary i ze śpiewem w swych rękach do kościoła zanieśli. Ale teraz to wszystko ustało i zgasło. Prośmy więc Boga, aby nam dał poznanie naszych powinności i pomógł je wypełnić.

W i a r u s.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Ferye tutejszego sądu ziemiańskiego i należących do niego sądów okręgowych rozpoczną się dnia 15 lipca a skończą dnia 15 września. Żadnych wniosków ani podań sąd w tym czasie nie przyjmuje. Ważne rzeczy muszą być opatrzone dopiskiem „Feriensache.“

- W tutejszym kościele ewangelickim odbędzie się dnia 7 sierpnia nabożeństwo dla głuchoniemych, odprawione przez kaznodzieję Ebel z Ostrokołów.

- Dotkliwie nieszczęście spotkało

Marek dobrze zaopatrzonej wyjeżdża z jakiego dworu, to on więcej zostawia, jak wywozi. Nie zubożeje dwór dla jednego półcia słoniny, dla berbeniszki sera lub faski masła, dla kilku ćwiartek zboża lub ziemniaków, ale z bogaci się błogosławieństwem Pana Jezusa mówiącego: „Dajcie a będzie wam dane!“ Z bogaci się opieką świętego Franciszka Serafickiego, który wyprosi u Boga wiele łask dla tych, którzy dzieci jego łaskawie w dom swój przyjmują. Oj, bo to dziwny i wielki święty był ten święty Ojciec Franciszek! On tak chciał pragnął ubóstwa, jak to inni pragną majątku; on się tak bał mieć „coś“, jak inni boją się mieć „nic.“ Ubogi, pokorny, szedł w ślady za ubogim, pokornym Jezusem, i dla tego nosił na rękach i na nogach i na boku wypiętnowane endem bożym znaki ran Zbawiciela Pana, ale je wprzód już miłość Boga wypiętnowała na sercu jego. Jak Ojciec Seraficki wiernym był naśladowcą Chrystusa, tak i Marek wiernym był naśladowcą świętego Franciszka, patriarchy tego zakonu. Oj, świat tej mądrości ewangelicznej nigdy nie pojmował i nie pojmie, jakto można w ubóstwie, w prostocie i poniżeniu u świata żyć wesoło i być bogatym i

rodzinę tutejszego zegarmistrza K. Żona tegoż, dotąd zdrowa, dostała nagle pomieszania zmysłów i musiano ją odwieść do Kortowa. Siedm dzieci, z których najstarsze 11 lat, najmłodsze ledwie kilka miesięcy liczy, straciło przez to matkę.

- Z sądu przysięgłych. Dnia 21 czerwca skazani zostali rzeźnik Paweł Salk z Wittmansdorf i jego ojciec gospodarz Karól Salk także ztamtąd za sprzedawanie z wiedzą trychinelowego mięsa w Olsztynku, każdy na 4 lata więzienia i utratę praw honorowych przez takiż czas. - Dnia 22 czerwca skazany został syn stolarski Kosłowski z Rozóg za krzywoprzysięstwo popełnione rozmyślnie dnia 5 maja przed sądem w Szczytnie, na 9 miesięcy więzienia.

- Z powiatu. Wybrani i potwierdzeni zostali: gospodarze Jan Spiża i Jan Seidel ławnikami w Przykoppie; gospodarz Ferdynand Wolf ławnikiem w Roznowie; gospodarze Piotr Guski i Franciszek Gaedigk ławnikami w Porbadach.

- Szkoda, że nie prędej! Kamergerycht berliński, jako ostateczna instancja rewizyjna w sprawach o przekroczenie w Prusach, zawyrokował, że zbieranie dobrowolnych składek i pobieranie wstępnego w zgromadzeniach publicznych nie może być przez policją zakazanem, a ztąd wszelkie zakazujące te rozporządzenia policyjne nie mają prawnej podstawy i znaczenia. Minister zawiadomił o tém rejencye. Za rządów p. Rexa napłaciliśmy się

szczęśliwym! Ileż to w życiu klasztor-nem jest pociech, szczęścia, o których świat ani wie! I wyszedł Wojciech przeciw bratu Markowi. Stał wóz przed bramą podwórca, właśnie gdy Marek kończył swój różaniec, bardzo misternie z sęków jodlowych własną jego ręką wytoczony, a z pod kaptura, jakby gwiazdy z pod chmury, oczy jego w jasny nieba patrzyły błękit. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! A jakże się macie, panie Wojciechu? Jużemy się to dawno nie widzieli; jeszcze w Radomiu na odpuszcie. A cóż, czy robota klasztorna gotowa? wasąg i koła do wozu; bo widzicie, że i teraz ciężko mi będzie do domu dojechać; w takiej posusze to wszystkie sprychy się zeschły, a Pan Bóg dobrze wóz wyładował i jakoś pomoże, aby do klasztoru szczęśliwie dojechać. Robota ukończona, odrzekł Wojciech i w poniedziałek sam do dobrodziejów odwiozę, tylko proszę zleść z wozu i obejrzeć. Nie wzgardzicie przecież ubogim domkiem naszym, i koniki pomęczone, znajdzie się dla nich wiązka siana, a i wóz zdałoby się nasmarować. To mówiąc, mrugnął na Jaska. a on od razu zrozumiał ten znak.

(Dokończenie nastąpi).

kary za podobne składki na publicznych zgromadzeniach wyborczych i nastawali daremnie przed sądami. Jak też to zapatrywania się zmieniają.

* **Butryny.** Ostatnie posiedzenie tutejszego katolickiego Towarzystwa ludowego było dość liczne. Przyszłe posiedzenie odbędzie w niedzielę, dnia 3 lipca, w zwykłym domu zebrań. Prosimy także o liczny udział. - W niedzielę, dnia 17 lipca urządza Towarzystwo nasze zabawę połączoną z teatrem. Bliższe szczegóły podamy później. Zarząd.

* **Z Dyseldorfu** donoszą nam co następuje: „Towarzystwo polskie św. Rocha obchodzi dnia 3-go lipca trzecią rocznicę swego istnienia, a zarazem poświęcenie chorągwi. Na uroczystość tę wszystkich rodaków i rodaczki zapraszamy. Wymarsz z lokalu posiedzeń Kölnerstr. nr. 45 z chorągwią do kościoła o godz. 2-giej po południu, a z kościoła przemarsz przez ulice z muzyką do sali na Kölnerstr. nr. 232 do pana Franciszka Fligge Także nadmieniamy Szanownym członkom Towarzystw, które mają chęć nas odwiedzić, aby się zapatryli w oznaki narodowe.

Towarzystwo polskie św. Rocha
w Düsseldorfie.

St. Kolenda, W. Bocheński,
przewodniczący. sekretarz.“

* **Toruń.** Z więzienia powiatowego w ulicy Arabskiej zbiegł wczoraj Gołębiewski, zbrodniarz, który po odsiedzeniu 6 lat cuchthauzu do tego więzienia z Grudziądza był odstawiony a następnie jako poddany rosyjski miał być wywieziony za granicę. Zapewne ma on coś niedobrego z władzami rosyjskimi na pieńku i przez ucieczkę rachunku tego uniknąć pragnął. Potrawszy dozorcę, odpędzając nożem tych, którzy na krzyk przytrzymać go chcieli. Poranił też niektórych. Następnie wpadł do sieni domu na ulicy Maryackiej, drzwi zatrzasnął i trzymał, dopóki przemocą ich nie otworzono. Dalej chciał uciec z podwórza domu tego, w czem go powstrzymano. Rwał się przecie ciągle, nożem raniąc i zdołał dobiec aż na rynek staromiejski, goniony przez tłum ludzi. Pochwycono go w pobliżu Trzech Koron, a wtedy nie żałując pięści i co tam było w ręku, ujęto i zaprowadzono go do więzienia sądowego. Niektóre osoby pokaleczył podobno dość ciężko.

* **Sztum.** Pan Donimirski z Zajezerza miał na wystawie w Królewcu stadnika i krowę, które premiowano.

* **Pelplin.** Dyrektor zakładu dla wysłużonych księży, ks. Dr. Antoni Woźniak otrzymał 22 b. m. kanoniczną instytucją na probostwo w Dąbrownie w dekanacie pomezzańskim. Jego zastępcą w Zamartem mianowany, ks. Lic. Górecki z Rumii.

* **Poznań,** 23 czerwca. Słusz

Józef Motyl, morderca dozórca więziennego Frankowskiego, został dziś rano o 6 godz. ścięty przez kata Reindla. Miejsce, na którym dokonano egzekucyi, było wysypane piaskiem. Zaraz obok miejsca egzekucyi siedzieli przy czarno nakrytym stole prokurator i sekretarz jego. Przybyło także kilku innych sędziów. Egzekucyi przypatrywało się około 40 osób, mających karty wstępne.

Punktualnie o godz. 6 nakazał prokurator inspektorowi więziennemu przyprowadzić z celi skazańca. Motyl ze skrzepowanemi w tyle rękoma wszystkich obecnych zmierzyl hardym wzrokiem. Prokurator odczytał wyrok i pokazał go mordercy, który tylko kiwnął na to głową obojętnie. Poczem pochwycili czterej pomocnicy kata Reindla mordercę, rozebrali go i w jednej chwili położyli. Kat Reindel również w jednej chwili dokonał swego dzieła i głowa mordercy odpadła od korpusu.

Zatwierdzenie wyroku nadeszło już w niedzielę. Gdy to mordercy oświadczono, nie sobie z tego nie robił, ale wszystkich mierzył hardym wzrokiem. Żadnej pociechy religijnej nie chciał przyjąć, mówił, że sobie sam już da radę z Panem Bogiem. Podczas egzekucyi modlił się za duszę jego na klęczkach ksiądz katolicki. Do swych rodziców napisał Motyl list pożegnalny, w którym również nie można było się dopatrzeć najmniejszej skruchy. Kolaćką jeszcze wczoraj wieczorem zjadł z wielkim apetytem, a całą noc palił cygara.

W tych dniach zostanie również ścięty już na śmierć skazany morderca Hoffmann.

ROZMAITOSCI.

Ukazanie się niebożczyka. Z Mińska donoszą o niezwykłym fakcie, który przytrafił się w majątku Kutylowo. Właściciel tych dóbr p. Wiktor Drociński miał brata chorego już od lat kilku na suchoty. Przed kilku dniami pan Drociński otrzymuje list od bratowej, wzywający go do siebie ze względu na pogorszony stan zdrowia chorego. List ten przychodzi w chwili kiedy w Kutylowie zebranych jest kilka osób z sąsiedztwa. Pan D. zaniepokojony postanawia jechać nazajutrz i wychodzi do przedpokoju w celu wydania odpowiednich rozporządzeń. Tu z wielkim zdumieniem spostrzega brata swego, zdejmującego palto. Działo się to o godzinie 11 wieczorem.

Cóż to za mistyfikacya? woła p. D. i wbiega do sąsiedniego pokoju aby oznajmić swej rodzinie o przybyciu brata i pokazać temu ostatniemu list, który przed chwilą otrzymał.

W minutę niespełna wraca tam, lecz już brata nie zastaje w przedpokoju, nie ma go też i w innych pokojach, znikł gdzieś bez śladu!.. Pan D. nie może wyjść z podziwienia. Wypytuje służbę i

sąsiadów; ci ostatni widzieli go wyraźnie w przedpokoju, lecz gdzie się następnie podział, pojąć również nie mogą.

Nazajutrz rano p. D. otrzymał telegram, donoszący, iż właśnie o godz. 11 wieczorem brat jego ducha wyzionął.

Wypadek ten wywarł ogromne wrażenie na otaczających pana D. Fakt ukazania się brata w chwili śmierci nie ulega wątpliwości, gdyż przez kilka osób stwierdzony został.

Złota kuracya. Przed kilku tygodniami przybył do Kopenhagi lekarz amerykański, dr. Fryderyk Haller, który ogłosił, iż leczy z pijaństwa. Środek dra Hallera, jestto roztwór złota, którego skład trzyma lekarz w tajemnicy. Gazety zagraniczne donoszą wszakże, iż faktem jest, że po kuracyi dziesięciodniowej, w ciągu której doktor zastrzykuje często pacjentowi ów złoty roztwór i karmi go bardzo pożywnem jedzeniem, pacjent nie tylko traci smak do alkoholu, lecz nabiera do niego wprost wstrętu; najmniejszy kieliszek wódki wypity przez pacjenta wywołuje wymioty. Dr. Haller robił próby na 6 osobach, oddanych silnie nałogowi pijaństwa; doświadczenia dokonano pod nadzorem poważanych lekarzy duńskich i protekcją przedstawicieli władz miejskich w Kopenhadze. Pacjentów było sześciu i zostali oni, — tymczasem przynajmniej, — całkiem wyleczeni z upodobania do alkoholu; niepodobna ich doprowadzić do tego, żeby skosztowali wódki. Po tak pomyślnych rezultatach mają być rozpoczęte próby z liczniejszem gronem osób. Lekarz amerykański kupił willę, gdzie w przeciągu kilku tygodni urządzona będzie doświad-

czalnia, nad którą kierunek obejmuje lekarz duński. Czas pokaże, czy dr. Haller wynalazł istotnie trwały środek na pijaństwo, czy też pacjenci w krótki czas po odbytej kuracyi powrócą do nałogu, jak się to działo po wszystkich innych kuracyach, dotychczas przeciw alkoholizmowi zastosowywanych.

• Ogłoszenia. •

Gospodarz,

nieżonaty, poszukuje miejsca na plebance albo mniejszym folwarku. Świadectwa dobre. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

UCZNIA, syna porządn. rodziców, chcącego się dobrze wyczyć krawiectwa, przyjmie zaraz J. Dost, mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Prosta (Richtstrasse) nr. 11.

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Placz i narzekanie Ojców Świętych. Zdrowaś Marya, rocznik 5 ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego. oprawny w płótno 1.20 m.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Pociecha dusz w czyściecu 1.60 m.

OGŁOSZENIE.

Od dzisiaj polecam

Cukier za funt 32 fen.

Farynę za funt 29 fen.

Dobrze smakującą kawę Kampos

90 fen. za funt.

Dobrze smakującą kawę Santos

1,00 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Superior Santos

1,10 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Ceylon

1,30 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę brunatną Menado

1,40 Mrk. za funt.

Ryż piękny biały już od 12 fen. za funt.

Najlepsze łojowe zielonoziarniste mydło funt 17 fen.

Olsztyn, dnia 27 maja 1892 r.

Maks Barczinski.

WYPRZEDAŻ.

Z powodu przeniesienia mego składu sukna i manufaktur do **Brunsbeargi**, zwiżam mój skład w miejscu zupełnie. Wyprzedaż mego zapasu towarów rozpoczęła się dnia 15-go czerwca i wszystkie towary, aby o ile się to da, je uprzętać, **sprzedaję po znacznie niższych cenach.**

Również chcę mój dom pod bardzo korzystnymi warunkami wydzierżawić lub sprzedać.

Olsztyn, dnia 13 czerwca 1892.

Juliusz Bittrich.